

Potęga mitów. Stworzenie świata i Eden

28 grudnia 2015

„Człowiek nowoczesny nie ma prawdziwej mitologii, do której mógłby się zwrócić. Stare mity są martwe, a na ich miejsce nie powstały nowe. Tymczasem człowiek potrzebuje mitologii, aby świata w którym żyje, nadać pewien emocjonalny sens i trwałość. Mity są jakby kodyfikacją na poziomie emocjonalnym stosunku człowieka do życia, śmierci i całego ogromnego, a nierzadko przerażającego Wszechświata” – Joseph Campbell, wieloletni badacz mitologii.

Kiedyś przeczytałem książkę Josepha Campbella Potęga mitu, lecz mimo to nie wiem jakie mity miał na myśli twierdząc, że „stare mity są martwe”. Być może mity dotyczące religii starożytnych, nie mających już swych wyznawców, są rzeczywiście martwe. Jednakże mity leżące u podstaw współczesnych religii (jak chociażby te, które zawiera „Biblia” i podobne święte księgi), żyją w najlepsze i cieszą się niesłabnącą estymą u ich wyznawców. I jak na razie księża i katecheci robią wszystko, aby nie zaszła potrzeba tworzenia nowych mitów na ich miejsce, tak w katolicyzmie jak i w innych religiach.

Dlaczego poruszam ten problem? Otóż nie tak dawno, „rozśmieszony” amerykańską komedią „Evan Wszechmogący”, traktującą o budowie współczesnej arki Noego i zbulwersowany przeczytanym tego samego dnia artykułem Arka bez potopu, opisującym budowę repliki arki Noego w religijnym parku rozrywki w stanie Kentucky, napisałem tekst pt. „Potęga mitów. Arka i potop”. Przedstawiłem w nim sprzeczności i niedorzeczności zawarte w tym micie, na które zazwyczaj nie zwracają uwagi wierzący (co nie dziwi wcale) i twórcy filmów o tematyce religijnej (co może dziwić, ale nie aż tak bardzo).

Potem przypomniałem sobie o tekście napisanym w 1992 r., analizującym mit o Wieży Babel i postanowiłem włączyć go do tego cyklu. Teraz (jeśli tylko zaakceptuje to Redaktor Naczelna tej strony) chciałbym – niezgodnie z chronologią, co prawda – przedstawić pierwsze z mitów jakie zawiera „Biblia”: o stworzeniu świata i ludzi, oraz rajskim ogrodzie. Skoro saga o wojnach gwiazdnych rozpoczęła się od czwartej części, by bodajże po szóstej wrócić do pierwszej, to dlaczego ja nie miałbym zastosować podobnego pomysłu? Do rzeczy zatem.

„Księga rodzaju” rozpoczyna się mitem o stworzeniu świata i Kosmosu. Nie będę dosłownie cytował całej tej historii (rozpisanej na ponad 3 strony), lecz pozwolę sobie na jej niewielkie streszczenie, zachowując najważniejsze elementy przedstawionych „wydarzeń”.

Otóż opisany akt stwórczy trwał 6 dni; wpierw Bóg stworzył niebo i ziemię, potem światłość, następnie sklepienie niebieskie, a później całą przyrodę na powierzchni ziemi. To mu zajęło 3 dni. Potem Bóg stworzył Słońce, księżyc i gwiazdy, następnie ptaki i zwierzęta morskie, później bydło i różne dzikie zwierzęta, a na końcu stworzył parę ludzi: mężczyznę i kobietę i pobłogosławił im. A że była to już końcówka dnia szóstego, Bóg odpoczął w siódmym dniu i pobłogosławił go, uczyniwszy go świętym.

Dalej następuje opis powtórnego stworzenia ludzi i to zupełnie inny od poprzedniego: Bóg lepi z prochu ziemi człowieka, ożywia go tchnieniem w nozdrza, później zasadza ogród w Eden i tam go umieszcza, aby uprawiał go i doglądał. Na rozkaz Boga w środku ogrodu wyrosło drzewo życia, oraz drzewo poznania dobra i zła, z którego Bóg zakazał człowiekowi zjadać owoce, mówiąc mu, że niechybnie umarłby od tego. Następnie Bóg uznał, iż przyda się mężczyźnie pomoc, więc ulepił z gleby wszelkie zwierzęta lądowe, oraz ptaki, chcąc przekonać się jaką da im nazwę i czy wśród nich znajdzie dla siebie pomoc.

Jednakże, kiedy już mężczyzna nadał wszystkim zwierzętom i

ptakom nazwy, okazało się, iż nie ma wśród nich odpowiedniej dla niego pomocy, czyli istoty równej jemu. Wtedy Bóg uśpił go, wyjął mu żebro i zbudował z niego niewiastę. Oboje byli nadzy, lecz nie odczuwali wobec siebie wstydu, a wręcz przeciwnie; wyraźnie spodobali się sobie.

W tym ogrodzie był także przebiegły wąż, który umiał mówić ludzkim językiem i który postanowił skusić kobietę do zjedzenia zakazanego owocu z drzewa poznania dobra i zła. Namówił ją bez trudu perfidnie pomyślanym argumentem, że ludzie dzięki temu będą bardziej podobni do swego Stwórcy; będą tak jak on, znali dobro i zło. Kobieta nie tylko sama zjadła zakazany owoc, ale też dała go zjeść mężczyźnie, który ją posłuchał. Po tym akcie nieposłuszeństwa względem Boga, otworzyły się im oczy i zobaczyli, że są nadzy.

Kiedy Bóg przechadzając się po ogrodzie podczas powiewu wiatru zorientował się, że ludzie zjedli zakazany owoc, ukarał wpierw węża atrofią odnóży (później też zapewne afazją), a potem surowo ukarał ludzi różnymi dolegliwościami. Od tego czasu kobiety rodzą w bólach i wszyscy ludzie są śmiertelni. Na koniec wygonił ich z rajskiego ogrodu, przedtem jednak sporządzając im odzienie ze skór i wypowiadając tajemnicze słowa:

„Oto człowiek stał się taki jak My: zna dobro i zło; niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z drzewa życia, zjeść go i żyć na wieki” (Rdz 3,22). Aby ludzie nie wrócili i nie zjedli owocu z drzewa życia, by żyć wiecznie, przy bramie wejściowej postawił dwóch aniołów z błyszczącymi mieczami, broniących wszystkim dostępu do środka. To tyle w niewielkim skrócie.

Nie będę analizował tego mitu z religioznawczego punktu widzenia, zrobił to już dawno temu i w wyczerpujący sposób Zygmunt Kosidowski w swoich doskonale napisanych książkach m.in. „Opowieści biblijne” i „Opowieści ewangelistów”. Chodzi mi o coś innego: skoro „prawdy” religijne wpaja się dzieciom

już od wieku przedszkolnego, każąc im wierzyć, że opisują one autentyczne (czyli prawdziwe) wydarzenia, to chyba mam prawo w taki sam sposób potraktować ten biblijny mit i rozpatrzyć go z pozycji rozumu, posługując się logiką i racjonalnym myśleniem. W podobny sposób, w jaki analizowałem poprzednie mity.

A zatem: religia twierdzi, że Bóg stworzył pierwszych ludzi doskonałych, a oni już sami „popsuli się”, nie posłuchawszy bożego zakazu. Gdyby ludzie byli naprawdę doskonali, Bóg nie musiałby im niczego zakazywać, bo i po co? Istota doskonała sama powinna wiedzieć co jest dla niej dobre, a co złe, aby dokonywać właściwych wyborów i samemu stanowić o swym losie. Poza tym, gdyby byli doskonali nie posłuchaliby węża, bowiem doskonałość bożego stworzenia – co potwierdza cała religijna doktryna – polega na ślepym posłuszeństwie, czyli na owej bogoboju tak bardzo przez Boga cenionej. Jak tacy ludzie mogliby sprzeciwić się Bogu? Musieli już wcześniej (tzn. przed upadkiem) nie być doskonali.

Jak w ogóle mogło dojść do „upadku” pierwszych ludzi w raju, skoro jednym z atrybutów Boga jest wszechwiedza? Zatem musiał już on nieskończenie wcześniej wiedzieć (ba! widzieć nawet, skoro jest także wszechobecny w swym dziele), że ludzie będą kuszeni przez węża, i że ulegną tej pokusie. Dlaczego więc pozwolił na to, aby ów gad znalazł się w tym najmniej odpowiednim dla niego miejscu? (bo po co go stworzył, obdarzając możliwością używania mowy ludzkiej, nawet nie spytam). A przynajmniej dlaczego nie uwzględnił tej okoliczności, nakazując powtórzyć (tym razem bez udziału węża), tę dziwną próbę w raju? Wszak Bóg jest także doskonale sprawiedliwy, czyż nie?

Dalej: dlaczego Bóg nie przebaczył ludziom tego występku popełnionego w nieświadomości? Dopiero po zjedzeniu owocu zakazanego uświadomili oni sobie, jakie zło popełnili. Nawet ludzkie prawo jest w tym względzie lepsze, bo odpowiedzialność sprawcy łączy z jego całkowitą poczytalnością. Chociaż Bóg jest ponoć nieskończenie miłosierny i kochający ludzi, to

jednak ukarał ich nakazem rozmnażania się z grzeszną naturą, wiedząc doskonale, jakie to będzie miało tragiczne konsekwencje w przyszłości dla rodzaju ludzkiego. Dlaczego wtedy nie okazał się litościwy, lecz bezlitosny, okrutny, małostkowy i mściwy?

Wszak karze tylko ten, kto nie może zapobiec złu, a Bóg mając nieskończone możliwości mógł ten problem rozwiązać na wiele sposobów, bez uciekania się do karania. Widząc, że pierwsza para ludzi (po upadku) nie nadaje się na protoplastów rodzaju ludzkiego, mógł np. cofnąć czas i stworzyć drugą lepszą parę i z niej wywieść nasz gatunek. Zamiast tego, Bóg ludzi karze i to w tak perfidny sposób, że każdy człowiek w przyszłości odczuje tę karę, mimo, że nie będzie ponosił żadnej odpowiedzialności za winę swych przodków sprzed tysięcy lat. Czy nie jest to aby religijna odpowiedzialność zbiorowa, tak bardzo potępiana przez wszelkiej maści moralistów?

W tym micie znajduje się tyle sprzeczności i nielogiczności, iż nietrudno dostrzec, że pisali go kapłani i że to oni nadali mu ten złowieszczy i zakłamany wydźwięk: złem jest dążenie człowieka do nabywania wiedzy o istocie dobra i zła (jakoby wbrew woli Boga), ponieważ jest ona zarezerwowana dla duchowych pasterzy ludzkości i to oni mają jedyne prawo przekazywać ją wiernym w imieniu Stwórcy. Sam człowiek (bez pomocy kapłanów) nie powinien starać się poznawać tej zakazanej wiedzy, bo stałby się niezależny od ich pośrednictwa i mógł samemu stanowić o swym losie, dokonując właściwych wyborów moralnych.

Dlatego w przypisach znajdujących się na dole każdej strony „Biblii”, przy tym micie napisano: „Wąż kusiciel jest wrogiem Boga, uosobieniem zła (...) Jego pokusa obiecuje pierwszym rodzicom równość z Bogiem przez uzurpowanie sobie samostanowienia o dobru i złu moralnym. (...) Gorzka ironia: ludzie chcieli dorównać Bogu, sięgając po samostanowienie o dobru i złu moralnym, a srodze się zawiedli”. Co w pełni potwierdza powyższe rozumowanie.

Z tej racji uważam, iż owo tajemnicze zdanie wypowiedziane przez Boga po wygnaniu ludzi z raju, odzwierciedla odwieczny strach kapłanów przed utratą władzy nad umysłami wiernych, przed uniezależnieniem się człowieka od ich rządów i powinno się je rozumieć w następujący sposób: „Oto człowiek chce stać się taki jak my: znać dobro i zło, czyli chce sam wiedzieć, co jest dla niego dobre, a co złe. Niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby odebrać nam władzę nad sobą i rządzić się bez nas, przez wieki”.

Nie przypadkiem więc ten ich Bóg przedstawiony w „Biblii” był tak mocno dotknięty faktem, że człowiek chciał coś wiedzieć sam, bez jego pośrednictwa. Dlatego właśnie musiał zostać tak srogo ukarany, aby jego następcy wiedzieli, że bezkarnie nie wydziera się Bogu (a tak naprawdę kapłanom) tajemnic bytu. Oni dobrze wiedzieli, że wiedza to władza, i że każda tajemnica, każda wiedza im wydartą, w jakimś stopniu uniezależnia człowieka od ich „duchowej posługi” i czyni niepotrzebnym ich pośrednictwo między bóstwem, a ludźmi.

Zatem ukryty sens mitu o „upadku” człowieka w raju, to odzwierciedlenie strachu kapłanów przed zdobyciem wiedzy przez człowieka, która w konsekwencji doprowadzi do tego, iż stracą oni nad nim odwieczną władzę, a przez to przemożny wpływ na życie ludzkie. Strachu przed wiedzą, która wybawi człowieka spod ich obłudnej (i nie bezinteresownej) opieki i wyzwoli od religijnych „prawd”, tak pomyślanych, aby człowiek zawsze był ich bezwolnym niewolnikiem. „Co do tłumu, nie ma on innych obowiązków, jak dać się prowadzić i jak trzoda posłuszna iść za swymi pasterzami” (papież Pius X, 1910 r.). O to zawsze chodziło kapłanom wszechczasów i to chyba większości religii.

Patrząc na ten teologiczny problem z perspektywy religioznawczej, ta sprawa jest łatwa do wyjaśnienia. Otóż poprzez mit o upadku pierwszych ludzi i ich grzechu pierworodnym, ówcześni kapłani starali się wytłumaczyć religijne przyczyny (innych nie brali pod uwagę) istnienia zła w dziele bożym, a przy okazji winą i odpowiedzialnością za nie

obarczyć człowieka, a nie jego Stwórcę.

Zasugerowali przy tym perfidnie, że gdyby człowiek ślepo słuował swego Boga (czyli ich właściwie), to praktycznie biorąc nie miałby żadnych problemów egzystencjalnych i byłby nieśmiertelny. Ten sam pomysł zostanie później wykorzystany przy idei zbawienia człowieka przez Syna Bożego; dostąpią go tylko ci, którzy będą ślepo w niego wierzyli (a tak naprawdę jego kapłanom), bez zbędnych wątpliwości i rozterek moralnych.

Jeszcze lepiej przedstawił ten problem Zenon Ziółkowski w książce Najtrudniejsze stronicie „Biblii”, wydanej w latach 80-tych ub. wieku (pozwoliłem sobie na niewielkie skróty): „W X w. p.n.e. nieznany mędrzec hebrajski (nazywany przez biblistów Jahwistą) podjął się heroicznego trudu, aby odpowiedzieć na bardzo ważne pytanie: „Skąd się bierze zło i grzech? (...) Kiedy opisywał historię zbawienia, musiało go uderzyć jedno tajemnicze zjawisko. Mimo dobrodziejstw Boga, mimo zawarcia z Nim przymierza i otrzymania daru Prawa, które wytyczało drogę życia świętego, czyli życia bez grzechów, Izrael nadal grzeszył, podobnie jak poganie, nad którymi nie rozciągało się Boże błogosławieństwo, tak jak nad narodem wybranym (...) Czyżby grzech był złączony z człowiekiem nierozzerwalnie i na zawsze?” To mu dało asumpt do głębszych przemyśleń, które autor książki przedstawił w pięciu punktach, a wynikającą z nich konkluzję tak opisał: „Jeżeli grzech uciska obecnie ludzi i nikt nie może się od niego uwolnić, to „na początku” musiało zaistnieć coś, co spowodowało ten stan. Owo cofnięcie się, opierało się na oczywistym fakcie: ludzkość powstała przez rodzenie, na początku więc musiała istnieć w jednej parze – mężczyźnie i kobiecie. Opowiadanie o ich stworzeniu nie stanowi u jahwisty celu samego w sobie, lecz jest wstępem do opowiadania o ich upadku, tak, że jedno i drugie tworzą razem zwartą całość i są od siebie współzależne. Ażeby opisać rzeczywistość, autor natchniony układa „historię” tego, co musiało być na początku, skutki bowiem domagają się odpowiadającej im przyczyny”.

Skutki bowiem domagają się odpowiadającej im przyczyny. Oto

mamy wyjaśnienie wg jakiego schematu były tworzone mity religijne: ten hebrajski mędrzec (będący też zapewne kapłanem, gdyż we wstępie biblijnym napisano: „Księga rodzaju” w dzisiejszej swej postaci wywodzi się z kół kapłańskich, które wycisnęły na niej szczególnie wyraźnie znamię teologiczne”), po prostu wymyślił „przyczynę” pasującą do późniejszych skutków, czyli „tłumaczącą” je na zasadzie analogii do znanych mu faktów z historii Izraela (to te jego przemyślenia i co ciekawe dotyczące wyłącznie narodu wybranego).

Schemat tego rozumowania jest wszędzie taki sam: leżące u podłoża przekonanie, że człowiek jest dziełem bogów (potem Boga), do którego należy dopasować inne „prawdy”, uzasadniające (wg mniemania ich twórców) różne aspekty bieżącej rzeczywistości. I oto mamy wyjaśnienie winy, która została dopasowana do hipotetycznej kary! W ten prosty sposób, logiczny łańdź doświadczanej rzeczywistości, czyli wizerunek „porządku” panującego w świecie rządzonego przez Boga, zostaje zachowany i umotywowany.

A zatem, czy grzech pierworodny istnieje naprawdę, czy jest tylko wymysłem człowieka? W sensie religijnym gdzie jest synonimem nieposłuszeństwa człowieka przeciwko swemu Stwórcy – nie istnieje (tzn., nie istnieje poza „rzeczywistością” religijną). Natomiast można by uznać, iż prawdziwym „grzechem pierworodnym” człowieka (w umownym znaczeniu), jest jego pochodzenie zwierzęce. Pozostałości tego rodowodu tkwiące w ludzkiej naturze, skłonnej do czynienia podłości, gwałtów, zbrodni, grabieży, wojen, oraz nacjonalizmu, szowinizmu, nietolerancji i wielu innych cech naszej ułomnej natury, których człowiek się wstydzi – to jest nasz prawdziwy „grzech pierworodny”.

Dziedzictwo naszej natury, czyli pozostałość po zwierzęcych przodkach. A więc już wtedy ludzie będąc świadomi swej ułomności, szukali wytłumaczenia w niebie, nie podejrzewając, że przyczyny tkwią na ziemi, obok nich i w nich samych. Ludzie nie chcieli i nie chcą w to wierzyć nadal. Wolą się żywić

iluzją, która jest im bliższa gdyż żyli się z nią od dziecka. Jako antidotum na zło immanentne ich naturze, nadal wolą stosować magiczne zaklęcia, rytualne zachowania i symboliczne gesty, wierząc w oczyszczającą moc „słowa bożego”, wody święconej i kadzidła. I są nadal przekonani, iż nad naturą, której są dziećmi, również można zapanować przy pomocy „świętych” symboli, słów i rytuału. Tak, jak wierzyli ich przodkowie tysiące lat temu.

Lecz piętno wyciśnięte na naturze człowieka przez jego zwierzęce pochodzenie jest zbyt głębokie, aby człowiek mógł się od niego całkowicie uwolnić lub zapomnieć o nim. Póki więc nie przyjmie on tego do świadomości i nie zaakceptuje, będzie młotał się bezsilnie w sieci sprzecznych „prawd” religijnych, które niczego nie wyjaśniają a wręcz odwrotnie; sprowadzają rozum na manowce myślenia, łudząc go sprytnie pomysłanymi iluzjami życia wiecznego (po śmierci, oczywiście!) w zamian za doczesne panowanie kapłanów nad ludzkimi sumieniami (i nie tylko).

Wydaje mi się, iż na takie „manowce myślenia” został też sprowadzony rozum francuskiego jezuitę, filozofa-teologa P. Teilharda de Chardin, który jako uczony przyrodnik-paleontolog miał wielkie problemy z pogodzeniem swej wielkiej wiedzy przyrodniczej z dogmatami Kościoła, tak, aby jedno i drugie połączyć w logiczną i niesprzeczną całość. Zgodną z wiarą religijną, ale też z rozumem. Dlatego jego interpretacja biblijnego „grzechu pierworodnego” różni się znacznie od powszechnie przyjętej przez Kościół.

Z książki „Teilhardowskie rozumienie grzechu”, napisanej przez ks. Józefa Kulisza SJ można zrozumieć tę interpretację w taki sposób (w dużym skrócie): Otóż stan świata będącego w ciągłej sytuacji „wielości”, Teilhard de Chardin utożsamia z „grzechem pierworodnym”, gdzie niezorganizowana „wielość” jest równoznaczna ze „złem”, które Bóg stopniowo eliminuje poprzez zjednoczenie świata ze sobą, podczas realizowania historii Zbawienia.

„I tak ewolucja staje się, w rozumieniu naszego autora, wyrazem stwórczego działania Boga w czasie. Działanie to ma charakter jednoczący, zbieżny, ukierunkowany na coraz to wyższe formy bytowe. (...) Podstawowym więc prawem ewolucyjnego rozwoju – wyrazu twórczego działania – jest przewyciężenie wielości. Wielość i jedność – to podstawowe elementy w ewolucyjnej strukturze bytu. Wielość niezorganizowaną, podlegającą różnym formom jednoczenia utożsamia Teilhard ze złem. (...) Jawi się ono na wszystkich płaszczyznach bytu: w świecie nieorganicznym jako rozkład materii; jako cierpienie i śmierć w świecie istot żywych, w świecie ludzkiej wolności jako zło moralne – grzech. Tak rozumiane zło – przenikające całą tkaninę stworzenia – wskazuje, iż cała rzeczywistość, cały Kosmos potrzebuje zbawienia – wyprowadzenia z sytuacji zła. Dlatego to, dla Teilharda działanie stwórcze Boga jest jednocześnie procesem zbawczym. Powszechność zła ukazuje nam prawdziwie kosmiczne wymiary Chrystusa jako Zbawiciela”.

Dla mnie ta interpretacja jest rozpaczliwą próbą pogodzenia naukowej wiedzy z religijną wiarą (teorię ewolucji i akt kreacji bożej), gdyż ani jednej ani drugiej ów nieprzeciętny człowiek nie mógł i nie chciał się wyrzec. I już na koniec przytoczę bardziej rozsądną interpretację mitu o upadku pierwszych ludzi (już nie pamiętam źródła z którego ją pozyskałem ani jej autora). Nie jest ona też wewnętrznie sprzeczna jak w wersji religijnej i co ważniejsze, zgodna z religioznawczymi poglądami na ten temat.

Oto ona: „Na początku swej drogi rozwoju człowiek żył w raju nieświadomości; nie znał praw rządzących przyrodą, nie uświadamiał sobie własnej przemijalności i śmiertelności. Nie istniało dla niego pojęcie śmierci z przyczyn naturalnych. Przeciętna jego życia wynosiła wtedy ok.18 lat i człowiek miał prawo wierzyć, że gdyby nie przytrafiło mu się coś złego – mógłby żyć nie wiadomo jak długo. Nabycie wiedzy popartej doświadczeniem, spowodowało psychiczny upadek człowieka, ponieważ uświadomił on sobie własną śmiertelność. Był to

proces bardzo długi, rozciągnięty na wiele tysięcy lat. Ta gorzka świadomość i wcale niechciana (co odzwierciedla sam mit) spowodowała, iż człowiek został wygnany z raju niewiedzy dotyczącej własnego losu. Stan niewinnej nieświadomości został zastąpiony stanem wyższego uświadomienia, a więc także i odpowiedzialności, co wiązało się z utratą wolności (także wyboru). Odtąd człowiek zawsze będzie tęsknił do powrotu, do tego beztroskiego stanu szczęścia, jaki cechuje ludzi nie obarczonych wyższą świadomością. Stanu, który można porównać do szczęśliwego dzieciństwa, lecz do niego – niestety – nie można powrócić w świecie rzeczywistym. Jedynie w bajkach i opowiadaniach SF”.

To tyle o tych dwóch biblijnych mitach. W następnej części postaram się przedstawić któryś z kolejnych mitów, jakie jeszcze zawiera „Biblia”.

Autorstwo: Lucjan Ferus

Źródło: ListyzNaszegoSadu.pl